Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 44. **Kraków, Sobota dnia 22 Lutego 1902.** **Rok X.**

Na starą nutę.

Mowa prezesa Jaworskiego.

Oklepane melodje. — Szczęśliwa Galicja. — Nie mamy żądań i potrzeb. — Gniew uzasadniony. — Metoda Jaworskiego przygotowuje radykalizm. — Potrzeba wypowiedzenia prawdy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pochwały dla rządu; stereotypowe narzekania na ciężkie położenie wielkich właścicieli ziemskich, chłopów i przemysłowców; skarga na ucisk weterynaryjny ze strony Niemiec; skarga— lecz już cichsza — na nacisk śruby podatkowej; i znowu pochwały i podziękowania dla rządu, zaprawione łezką rozrzewnienia; wreszcie obietnica, że Koło — naturalnie — będzie popierało rząd, — oto szkielet każdej mowy prezesa Jaworskiego od szeregu lat.

Tak mówił za Taaffego; nie inaczej za Badeniego, Gautscha i Thuna; w ten sposób przemawiał w czwartek pod adresem dra Koerbera; — tak samo będzie przemawiał i za następnych gabinetów.

Gdyby mowę Jaworskiego przeczytał ktoś, nie znający stosunków wewnętrznych austrjackich, mnsiałby nabrać przekonania, że kraj, w imieniu którego mówca zabrał głos, jest — poza drobnemi żądaniami — zupełnie z gabinetu zadowolonym. Usunięcie dolegliwości bowiem, które Jaworski wyliczył, n i e l e ż y w m o c y a n i d r a K o e r b e r a, a n i ż a d n e g o i n n e g o r z ą d u. Najgenialniejszy minister, czy to w Austrji, czy to w innym kraju, nie potrafiłby usunąć przesilenia rolnego, wychodźctwa za morze, stworzyć przemysłu tam, gdzie brakuje wiele danych po temu ze strony samych mieszkańców. — A więc szczęśliwym kraj, który — poza temi niedomaganiami, trapiącemi obecnie cały kontynent europejski, nie może skarżyć się na nic innego.

Szczęśliwa Galicjo! Jakże licznemi twe szkoły; jak pełnym personal urzędników, nie przeciążonych pracą; jak rozumianemi przez rząd centralny potrzeby krajowe; jak uwzględnianemi prawa języka polskiego w każdej gałęzi służby; jak wzorową administracja, jeżeli prezes twej reprezentacji w Izbie poselskiej nie ma innych życzeń i żądań innych pod adresem prezesa ministrów nad te, które podałem powyżej!

Szczęśliwa Galicjo! Jakże zazdrości godnym musi być twój los, skoro prezes Koła polskiego z rozrzewnieniem dziękuje prezesowi ministrów nie za to, co tenże zrobił dla ciebie, lecz jedynie za to, co obiecał. Szczęśliwa Galicjo! Jakże musisz być o przyszłość spokojną, skoro p. Apolinary Jaworski bez wahania przyrzeka drowi Koerberowi poparcie Koła, bez zastrzeżeń i bez zawodu!

Tak jednak sądziłby tylko ten, kto nie zna stosunków galicyjskich.

Każdy przecież, kto je zna; kto chce patrzyć, a patrząc, nie okłamuje siebie samego; kto wie, ile panuje u nas biedy ekonomicznej, społecznej, umysłowej, i w jakiej mierze winę za to ponoszą wadliwe urządzenia państwowe i wadliwa gospodarka rządu centralnego, ten musi wybuchnąć gniewem, czytając mowę prezesa Jaworskiego. Tak, gniew porywa, czytając owe skargi beztreściwe, owe podziękowania niesłuszne. Lecz gniew jeszcze bardziej straszny, gniew poprostu żywiołowy porywa. gdy się widzi, czego w tej mowie niema i jak lekkomyślnie, czy nierozsądnie prezes Koła polskiego zmarnował sposobność wyborną zaznaczenia z naciskiem konkretnych żądań i potrzeb kraju.

Powiedzą nam, że pora i miejsce po temu podczas rozpraw szczegółowych nad budżetem.

To formalistyka! Nie zaszkodziłoby, gdyby gabinet o potrzebach Galicji dowiedział się dwukrotnie, a przedewszystkiem z ust prezesa Koła.

Nie zaszkodziłoby, gdyby z ust prezesa Koła prezes ministrów dowiedział się autentycznie, że opinja całego kraju jest rozżaloną na zaniedbywanie Galicji, na karmienie jej obietnicami, które może sprawią radość tej lub owej grupie posłów, lecz społeczeństwo drażnią coraz bardziej i przygotowują w kraju grunt dla prądów radykalnych, skrajnych.

Takie wypowiedzenie prawdy nietylko nie przyniosłoby szkody, lecz przeciwnie oddałoby przysługę: krajowi i rządowi. Kraj uspokoiłby się, nabrałby otuchy, widząc, że reprezentacja parlamentarna dba o jego interesy. Rząd spostrzegłszy, że sztuczki dotychczasowe zawodzą, choć część obietnic zmieniłby w czyn, a tem samem zapobiegłby burzom wewnętrznym i utrwaliłby podwaliny monarchji.

Dzisiejszy prezes Koła ciężko odpokutuje wobec potomności za marnowanie losów narodowych.

Rusini między sobą.

Młodzież ruska, opuściwszy niwersytet lwowski, rozwinęła po większych miastach agitację z rozmaitem powodzeniem. Nie powiodło jej się w Krakowie, gdzie po pierwszem hałaśliwem zgromadzeniu w hotelu Kleina i po znanej awanturze w kuchni akademickiej, nastąpiło otrzeźwienie umysłów polskich, nie wiele wskórała w Wiedniu, ale w Pradze za to uzyskała na zebraniu młodzieży uchwałę, w której odczuto potrzebę założenia we Lwowie „ukraińsko-ruskiego" uniwersytetu. Ten objaw opinji czeskiej wita „Diło" z zapałem jako walne zwycięstwo, podczas gdy „Hałyczanyn" widzi w nim „szum tylko i nic więcej", a ze swojej strony dodaje szereg uwag ciekawych i charakterystycznych. Jeżeli chodzi o zdanie studentów — tak wyraża się ów dziennik — to daleko większe prawo ma młodzież polska wypowiadać swoje zapatrywania na stosunki polsko-ruskie w Galicji niż akademicy czescy. Rezolucje podobne zresztą oprócz chwilowego hałasu nie mają i nie mogą mieć najmniejszego znaczenia. Ale i tu trzeba jeszcze zrobić różnicę. „Galicyjscy ukraińcy znaleźli sojuszników w Pradze, w Krakowie i w Wiedniu pomiędzy młodzieżą podszytą socjalizmem. Socjalizm połączył ich z Polakami, Czechami i wielkorosyjskimi żydami w Wiedniu. Świadczy to. jak bardzo galicyjscy ukraińcy odróżnili się od swego narodu. Ruska ludność w Galicji jest tak przeciwna socjalistycznym naukom, że socjalizm u nas nie ma żadnej podstawy i wegetuje tylko w kołach nielicznych swoich stronników".

Wszystkie zgromadzenia „szumne" w Krakowie. Pradze i w Wiedniu nie przyczynią się wcale do otworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, zależy ono bowiem od rządu. od Koła polskiego. a w pewnej części od opinji senatu wszechnicy lwowskiej.

Tymczasem zagraża zdaniem „Hałyczanyna". poważne niebezpieczeństwo ruskiemu seminarjum we Lwowie. Władze duchowne postanowiły bowiem nie przyjmować alumnów, którzy wzięli udział w secesji, a to z obawy, aby demonstracje znowu się nie powtórzyły. Może być. że seminarjum z początkiem nowego roku szkolnego zostanie otwarte, ale tak jak teraz rzeczy stoją, istnieje zamiar założyć seminarja dyecezjalne pod kierunkiem Bazylianów.

O ile ta wiadomość „Hałyczanyna" jest prawdziwą nieumiemy powiedzieć, to pewna jednak, że reforma seminarjum duchownego ruskiego, przeprowadzona w tym duchu miałaby nieposopolite znaczenie tak dla cerkwi jak i dla młodzieży ruskiej, która zamierza się poświęcić stanowi kapłańskiemu.

Z osnowy przytoczonego artykułu, zwłaszcza jeżeli porównamy go z tem, co pisze „Diło", organ partji ukraińskiej, widać, że rozdwojenie w obozie ruskim wzmogło się od czasu secesji akademików lwowskich, i że w sprawie założenia uniwersytetu „ukraińsko-ruskiego" we Lwowie zachodzą pomiędzy samymi Rusinami bardzo znaczne różnice. Kto tylko rozczytuje się w dziennikach ruskich, a takich niestety jest u nas mało. ten musi przyjść do przekonania. że twierdzenie jakoby c a ł y naród ruski domagał się natarczywie wszechnicy „ukraińskoj" we Lwowie. polega na optycznem złudzeniu. Wobec tego niema też i społeczeństwo polskie najmniejszej racji mięszać się do sprawy, która pomiędzy samymi Rusinami jest dopiero przedmiotem dyskusji i nieustannych sporów.

Niesłuszne oskarżenie.

Wszystkie dzienniki galicyjskie przedrukowały bez komentarzy onegdajszy protest... z jedynym jedynym wyjątkiem; w „Przeglądzie" lwowskim czytamy co następuje: „Mamy do zanotowania rzecz wielce nieprzyjemną (dlaczego nieprzyjemną i dla kogo nieprzyjemną?). Oto pojawił się protest przeciw pewnemu zarządzeniu ks. kardynała Puzyny w sprawie restauracji Wawelu. Aby ocenić należycie niebezpieczeństwa (?), jakie ten protest może za sobą pociągnąć, trzeba z jednej strony zaznaczyć, że restauracja Wawelu nigdyby do skutku nie przyszła, gdyby nie to, że ks. Puzyna z niesłychaną wytrwałością, z żelazną wolą i olbrzymią energją restaurację tę przeprowadza, fundusze na nią zdobywa i postawił sobie niemal za cel życia jej dokonanie; z drugiej strony, że ks. kardynał Puzyna jest mocno chory i to zarówno na serce, jak i na kamienie w wątrobie, wszelkie więc rozdrażnianie go i irytowanie może za sobą pociągnąć jego chorobę, a c o z a t e m i d z i e, także przerwę w robotach około restauracji Wawelu. Tymczasem ogłoszony protest, zwłaszcza dlatego, że jest podpisany przez mnóstwo ludzi poważnych i poważanych, będzie miał doniosłość pierwszorzędną i dużo kwasów natworzy".

Z prawdziwem zdumieniem widzimy w wyżej przytoczonych wyrazach gołosłowne oskarżanie ks. kardynała o zamówienie lichych witrażów niemieckich, wydanie rozkazu co do wprawienia takowych, rozporządzanie się Wawelem jak gdyby Wawel był willą, w której właściciel — stosownie do kaprysu lub stanu zdrowia — roboty prowadzi lub robót prowadzić nie każe.

Znaną ogółowi jest zbawienna działalność Jego Eminencji zarówno jako pasterza jak i odnowiciela katedry. Z tego to już powodu śmiemy twierdzić, że stan zdrowia Jego Eminencji nie wpłynie ujemnie na roboty, prowadzone przez specjalny komitet. N a k o m i t e t s p a d a o d p o w i e d z i a l n o ś ć za to wszystko, co się na Wawelu działo i dzieje. Jako arcypasterz Jego Eminencja rządzi, nie oglądając się na nikogo. Jako odnowiciel katedry, gromadzi fundusze i zagrzewa do pracy. Oto wszystko. Ks. kardynał Puzyna nie ma najmniejszego obowiązku być rzeczoznawcą w sprawach tyczących się sztuki. Jego Eminencja nie może odpowiadać za cudze winy i błędy. Nie przeciw niemu zwrócony jest protest.

Dziś, gdy przyszła „nieprzyjemna" chwila zdania rachunku, grzesznicy szukają kozła ofiarnego. Jeżeli komitet nie zawinił, jeżeli był w swych czynnościach krępowany jakąś „siłą wyższą" — niechaj wyjaśni, dla czego zbiorową dymisją nie zamanifestował, że się z tą „siłą wyższą" a niepowołaną, nie solidaryzuje? Niechaj ogół się dowie, kto właściwie rządził. Kto jeździł do fabryk niemieckich i zamawiał tam witraże? Kto zapewnił Jego Eminencję, że te witraże są dziełem sztuki? Jakim sposobem stał się ten fakt niesłychany. że, podczas gdy zagranica wzywa polskiego artystę, by wykonał witraże dla katedry zagranicznej, nie zapropono-

wano żadnemu z polskich artystów wykonania projektów na witraże do polskiej katedry? Czy nie jest zuchwalstwem twierdzenie, że irytować będzie polskiego arcypasterza życzenie polskiego społeczeństwa, aby polska świątynia ozdobioną została dziełami sztuki, wykonanemi przez polskich artystów? Nazwisk nikt narzucać nie myśli. Rozstrzygać tu może jedynie konkurs. Nikt nie ma na celu rozdrażniania Jego Eminencji. Tu chodzi o sztukę, tylko o sztukę. Nauczmy się wreszcie mówić o sztuce po europejsku i nie róbmy bigosu zawsze i wszędzie, ze wszystkiego. Zwrócić musimy uwagę „Przeglądu“, że choroba i sztuka, a jak w tym wypadku, liche fabrykaty niemieckie, nie mają absolutnie nic wspólnego.

Nad stanem zdrowia Jego Eminencji bolejemy, nie możemy jednak przestać interesować się kwestjami artystycznemi, interesować tem. co się dzieje z najdroższą naszą pamiątką. Pamiątka ta jest własnością całego społeczeństwa. Ma ono prawo wglądać w to, kto i w jaki sposób tę pamiątkę zdobi lub niszczy. Z prawa tego społeczeństwo zbyt późno, niestety, zaczyna korzystać. Nie straciło go jednak, i na przyszłość nauczona smutnem doświadczeniem, częściej z niego korzystać będzie.

Co do kwasów, żadnych być nie powinno. Wytworzą je chyba tylko ci. którym na ich istnieniu zależy. Ludziom, miłującym sztukę, zawsze i wszędzie chodzi jedynie o rozkwit sztuki. o cześć dla sztuki. Nie zejdą oni z raz zajętej placówki i nikogo się nie ulękną.

Feliks Jasieński.

Rodzina Gregrów.

Dr Edward Gregr. — Lekarz, mowca i myśliwy. — Dr Juljusz Gregr. — Wybitny talent organizacyjny.— „Narodni Listy“. — Ich dzisiejsza organizacja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rozprawy budżetowe w Izbie poselskiej po przerwie pięcioletniej zagaił wielką mową opozycyjną dr Edward Gregr.

Głębokiemi głoskami wyryło się w dziejach wewnętrznych Austrji z ostatnich lat czterdziestu to nazwisko owej rodziny, która z niemieckich Gregerów czy Grögerów, przerobiła się na czeskich Gregrów.

Dr Edward, mowca czwartkowy, urodził się 15 marca 1828 r. w Brzezhradach na ziemi czeskiej. Został doktorem medycyny w 1850 r. po odbyciu sumiennych studjów po wielkich szpitalach zachodu; habilitował się jako docent na wszechnicy (wówczas wyłącznie niemieckiej) w Pradze.

Medycyna nie była mu przecież matką, lecz macochą. Podobnie jak we Francji Jerzego Clemenceau, wabiły go publicystyka i polityka, by wnet całkowicie ująć w ramiona. Gdy w 1861 r. obudziło się w Austrji życie polityczne, dr Edward Gregr zawiesił medycynę na kołku i został „lekarzem chorób państwowych“, jak przed laty żartobliwie go przezwano.

Należał do współzałożycieli stronnictwa młodoczeskiego, partji demokratycznej, która pod tą etykietą zmieniała cele, hasła i metody walki, aż wreszcie pokonała po trzydziestoletniem istnieniu zachowawczych staroczechów.

Dr Edward Gregr od 1861 r. posłuje do Sejmu czeskiego, od 1889 r. był członkiem Wydziału krajowego czeskiego, a w 1883 r. zdobył mandat do Rady państwa.

Mowca z Bożej łaski należy do starej szkoły: lubi patos, mówi długo, używa wyrażeń silnych, obliczonych na agitację poza parlamentem. Nie odznacza się pilnością i tygodniami nie bywa w Izbie. Jeszcze przed laty paru pożerała go poprostu namiętność łowiecka. Zamiast polować na ministrów, uciekał z Wiednia między knieje i bory, gdzie uganiał się za zwierzyną tak długo, dopóki natarczywy telegram prezesa klubu nie wezwał go do powrotu. Dlatego też nie lubił się wiązać organizacją klubową i chodził— nawet w klubie młodoczeskim — luzem. Przemawiał parę razy na rok, czasami raz tylko jeden — podczas rozprawy budżetowej.

* * *

Brat młodszy Edwarda, dr Juljusz Gregr był jego antytezą pod każdym względem. Mowca nieudolny, odznaczał się pracowitością podziwu godną i wielkim talentem organizacyjnym.

Urodzony 19 października 1831 r., poświęcił się prawu i był już koncypjentem adwokackim, gdy go dr Rieger i inni staroczesi powołali do właśnie wtedy (1861) zakładanego dziennika „Narodni Listy“. Miał to być organ staroczechów; dr Juljusz Gregr figurował jako wydawca.

Z wydawcy nominalnego stał się właścicielem rzeczywistym. Staroczech, dr Gabler, który pisywał długie lata „Listy Czeskie“ do warszawskiego „Ateneum“, twierdził w jednym z nich, że dr Juljusz Gregr z pomocą fortelu prawnego przywłaszczył sobie dziennik, założony za pieniądze staroczeskie. Jak tam było, trudno teraz wiedzieć. To pewna przecież, że tylko wielkie zdolności, wielka energja i [illegible] praca dra Juljusza zapewniły dziennikowi zrazu byt, a potem świetny rozkwit i pierwsze po dzień dzisiejszy miejsce w prasie czeskiej. Nie brakło też Juljuszowi Gregrowi odwagi cywilnej. Za czasów gabinetu Schmerlinga, — gabinetu, któremu Austrja zawdzięcza wiele dolegliwości do tej pory trwających — Juljusz Gregr miał liczne procesy prasowe. Do roku 18[illegible] posiadał mandat sejmowy. Z Rady państwa wystąpił w 1880 r., nie zgadzając się na politykę zachowawczą staroczechów, którzy zaniechali abstynencji w 1879 r.

Od chwili, gdy ster rządów uchwycił hrabia Taaffe, Juljusz Gregr w „Narodnich listach“ — zamiast walki zasadniczej z rządem — wysunął na pierwszy plan zwalczanie hegemonji niemieckiej.

Zmarł w Pradze Czeskiej 3-go października 1896 r.

* * *

Dzisiaj na czele „Narodnich Listów“ stoi jako wydawca syn Juljusza, Prokop Gregr.

Redaktorem naczelnym jest poseł sejmowy, dr Anyž. Artykuły wstępne z zakresu polityki wewnętrznej pisuje poseł do Rady państwa, stale w Wiedniu zamieszkały, dr Ryba. Korespondentem informacyjnym jest pan Peniżek, głośny od lat paru z napadu, jaki urządził na niego na galerji dziennikarskiej Karol Herman Wolff.

Jeszcze dzisiaj „Narodni Listy“ z swą cyfrą 80.000 abonentów na obu półkulach i z olbrzymim sztabem wybornych współpracowników i korespondentów, nie mają godnego współzawodnika w prasie czeskiej. To też wpływ polityczny tego organu jest olbrzymi, niemal rozstrzygający.

Rzecz prosta więc, że z głosem „Narodnich Listów“ liczy się jak najskrupulatniej każdy minister, nie wyłączając obecnych.

Echa Wrzesińskie.

Proces dra Krzyżagórskiego.

Przed sądem gnieźnieńskim toczyła się onegdaj rozprawa dra Krzyżagórskiego, oskarżonego przez prokuratorję pruską o obrazę nauczycieli wrzesińskich Schöltzchena i Wintera, popełnioną rzekomo podczas rozprawy wrzesińskiej. Dr Krzyżagórski jest, jak wiadomo, lekarzem we Wrześni i wobec sądu występował jako rzeczoznawca, mający ocenić okrucieństwo kar, wymierzonych dzieciom polskim przez Koralewskiego. Chodziło mianowicie o wymierzenie chłosty chłopakowi Jerszyńskiemu.

Sąd składał się z sędziów tych samych, którzy wyrokowali w sławnej sprawie wrzesińskiej, oskarżał prokurator pierwszy Lange, jako obrońca wystąpił adwokat Karpiński. Pomiędzy świadkami znajdowali się znajomi z procesu wrzesińskiego: Koralewski, Schöltzchen, Winter i t. d., a jako znawca fizyk Michaelsohna.

Oskarżony oświadczył, że tłomaczyć się nie będzie i do końca rozprawy ani słowa na swoją obronę nie wypowiedział. Przeciw drowi Krzyżagórskiemu postawiono jako rzeczoznawcę żyda, lekarza Michaelsohna, który, jak sam zeznał, nawet między niewielką publicznością nie ma żadnego zaufania.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

27 (Ciąg dalszy).

Po zebraniu dobytku nieszczęśliwych braci Remogner. puściliśmy się niezwłocznie w dalszą drogę ku północy, gdyż upał. przerwany chłodem podczas zaćmienia słońca, wzrastał znów szybko i należało znaleść jaką wyniosłość, którąby nam mogła użyczyć cienia.

Zatrzymaliśmy się dopiero tutaj, między niewielkimi kraterami c. d.

Stożki te bystre, stykające się niemal podstawami, są niewątpliwie wulkanicznego pochodzenia. Cała okolica, pokryta siarką, żółci się w oślepiającem blasku słonecznym. Głębokie żłoby, którymi z bocza kraterów poryte są od wierzchołka aż do podstawy, dają nam doskonałe schronienie przed piekącym upałem.

Jesteśmy ocaleni, a jednak przygnębienie nie opuszcza nas ani na chwilę. Mimowoli mam wciąż na oczach okropne, pokaleczone trupy Remognerów; nie jesteśmy w niczem winni ich śmierci, a przecież czuję jakby wyrzut: wszak ich śmierć, nas ocaliła...

Zmęczony jestem temi wszystkiemi przejściami, zmęczony długiem pisaniem. Trzeba się położyć i wypocząć nieco przed dalszą podróżą. Trudy bowiem, a zapewne i niebezpieczeństwa jeszcze się dla nas nie skończyły.

Spojrzałem w tej chwili na Selenę, igrającą ze szczenietami, które ogromnie wyrosły w ciągu tych paru tygodni... Dziwna rzecz: gdy nam groziła śmierć z braku powietrza, byliśmy przez pewien czas gotowi poświęcić życie trojga z nas dla uratowania czwartego, a nikomu z nas nie przyszło na myśl, że można było zabić psy, które przecież także zużywały wiele powietrza i przedłużyć w ten sposób czas, jaki — sądziliśmy — pozostawał nam do życia! Jakażby to była okropna rzecz, gdybyśmy tak byli istotnie kogo z nas poświęcili, oszczędzając psy li tylko przez zapomnienie!

Ostatecznie niebezpieczeństwo minęło na razie i lepiej, że psy żyją. Przez swą zwierzęcą prostotę przypominają one nam więcej Ziemię, niż my sobie możemy przypominać nawzajem swemi osobami. Z rozczuleniem patrzę na te zwierzęta... Jesteśmy tak samotni i tak strasznie od Ziemi oderwani. Dwóch ludzi wysłała za nami, ale my zobaczyliśmy już tylko ich trupy. Mieliśmy nadzieję, że z przybyciem braci Remogner zyskamy towarzyszów, a zarazem sposób porozumiewania się z Ziemią; tymczasem ocalili nam oni życie, ale skazani jesteśmy za to na wieczyste osamotnienie.

Na Mare Imbrium, 9° z. dł., 37° pn. szer. księż., druga doba, 152 g. po południu.

Od stu blisko godzin, to znaczy prawie cztery doby ziemskie wleczemy się przez równinę, która zdaje się nie mieć końca! Jak okiem zasięgnąć — nie widać nic, żadnej wyniosłości, żadnego szczytu, na którymby się oko mogło zatrzymać. Straszliwa jednostajność krajobrazu przytłacza nas i nuży. Odbywałem raz na Ziemi podróż przez Saharę, ale zaiste Sahara wydaje mi się pięknym, urozmaiconym krajem wobec tej postaci, która nas otacza! Na Saharze spotyka się ciągle jakieś łańcuchy skał, jakieś faliste piaskowe wzniesienia, poza któremi ukazują się często zielone wierzchołki palm, rosnących na rozkosznych oazach; ponad Saharą jest błękitne niebo, które w krótkich odstępach czasu osrebrza się świtem, rozjaśnia w blasku południa, zorzą rumieni lub zaciąga gwiaździste nocy oponą; po Saharze wichry się przechadzają i mącąc to piaszczyste morze, świadczą ruchem o życiu; tutaj niema nic z tego wszystkiego. Kamienne podłoże, poorane w nięgłębokie bruzdy, zwietrzałe na powierzchni od słonecznego żaru, jednostajne, straszne, jak to niebo nad nami, niezmieniające się prawie w przeciągu trzystu kilkudziesięciu godzin! Wiatr, błękit, zieloność, woda, życie — wszystko to wydaje nam się jakąś miłą, przepiękną, ale nieprawdopodobną bajką, słyszaną czy przeżytą kiedyś w młodości, dawno, bardzo już dawno... Według ziemskiej rachuby czasu, jesteśmy na Księżycu dopiero niespełna dwa miesiące, ale nam zdaje się, że to już wiek upłynął od chwili, kiedyśmy opuścili Ziemię. Przyzwyczajamy się zwolna do nowych warunków życia; już nas nie dziwi to, co nas otacza, dziwią nas raczej wspomnienia, mówiące nam, że tam, na tej jasnej kuli, zawieszonej nad nami w odległości setek tysięcy kilometrów wśród gwiazd na czarnem niebie, jest kraj, gdzieśmy się wychowali, taki odmienny od tego, a tak rozkoszny, tak niesłychanie rozkoszny!... O! ludzie nie umieją cenić piękności swej Ziemi! — Gdyby się dostali tutaj, gdzie my jesteśmy, kochaliby ją tak, jak my ją teraz, straconą na wieki, kochamy i tak jak my śniliby o niej w snach gorączkowych, niespokojnych, pełnych upartej, a bolesnej tęsknoty... Ach! jakże te sny są nużące! Budzę się po kilku godzinach i widzę, że słońce stoi na niebie prawie w tem samem miejscu, gdzie stało nim zasnąłem, że wóz nasz mimo nieustannego ruchu wciąż na tej samej jest pustyni, jednakowo od widnokręgu odległej — i zaczynam przypuszczać, że niema czasu, ani przestrzeni, lecz tylko bezmiar a wieczność!

Dla rozrywki i aby w tej pustce nie oszaleć, opowiadamy sobie rozliczne, a długie, czasem dziecinne historje, albo czytamy zabrane ze Ziemi książki. Mamy trochę dzieł przyrodniczych, obszerną historję cywilizacji, kilku najznakomitszych poetów i biblję. Biblję zwłaszcza czytujemy często. Zazwyczaj Woodbell rozkłada księgę i dźwięcznym, wyraźnym głosem odczytuje rozdziały z Genezis lub Ewangelje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ma się rozumieć, że zdaniem Michaelsohna, lekarz Polak „przesadził“ w ocenie kar, zadanych Jerszyńskiemu.

Po zeznaniach nauczycieli i sprawdzeniu z księgi kar, że mały Jerszyński w dniu 20 maja r. z. tylko sześć batów dostał, wniósł prokurator o karę 100 marek dla Krzyżagórskiego.

Prokurator mówił trzy kwadranse, aż wreszcie ochrypły i znużony długą z zapałem i z przekonaniem wypowiedzianą mową, usiadł. Potem obrońca wstaje, nakłada biret i ku ogólnej sensacji oświadcza, że na uchwałę sądu ziemiańskiego, oskarżającą dra Krzyżagórskiego, niema nic do powiedzenia.

Pomimo tego, że ani oskarżony ani jego obrońca ani słowa obrony nie wypowiedzieli, sąd wydał wyrok uniewinniający dra Krzyżogórskiego, co wywołało ogólną sensację. Po ogłoszeniu wyroku usiłował prokurator przeprowadzić ukaranie obrońcy za to, że oskarżenie jego zbył pogardliwem milczeniem. Sąd jednak nie nałożył kary na obrońcę.

Tak skończyła się ta potworna sprawa, w której prokuratorja pruska chciała ukarać zaprzysiężonego lekarza - rzeczoznawcę za to tylko, że wydał opinję zgodną z sumieniem, a nieprzychylną dla katów pruskich. Pomimo niesłychanego w dziejach sądownictwa zachowania się strony oskarżonej, która z dumą zrzekła się wszelkiej obrony, nawet pruski sąd musiał dra Krzyżagórskiego uwolnić.

Chleb dla swoich.

Z poważnych kół przemysłowych naszego miasta otrzymujemy następujące smutne uwagi:

Wiele się teraz mówi i pisze o popieraniu krajowego przemysłu i krajowych rękodzieł; rozstrząsamy teoretycznie możność usunięcia pruskich towarów i uchwalamy pięknie brzmiące rezolucje w tym przedmiocie. Niestety! W praktyce dzieje się inaczej, a pracownicy krajowi nie znajdują poparcia tam właśnie, gdzie go najwięcej oczekiwać powinni.

Mam do zanotowania kilka przykładów z dziedziny przemysłu ślusarskiego, który do niedawna rozwijał się bardzo dobrze i zaspokajał całkowicie potrzeby miejscowe.

Przemysł ten opierał się na wyrobach ślusarsko-budowlanych, a w Krakowie około 40 majstrów i około dwustu czeladzi ślusarskich miało zatrudnienie. Szkoła ślusarska w Swiątnikach od kilku lat kształci młodych ludzi na dobrych ślusarzy, a jednak po wyjściu ze szkoły nie mogą oni znaleść u nas zajęcia. W zeszłym roku, gdy ogólna stagnacja zapanowała w dziale budowlanym, domagano się gwałtownie robót publicznych.

I rzeczywiście rozpoczęto nowe budowle rządowe, kolejowe, miejskie i prywatne,. Zdawałoby się, że są wszyscy zadowoleni. Tymczasem ślusarze doznali gorzkiego zawodu. I tak kolej państwowa wybudowała olbrzymi gmach na Kleparzu a do gmachu tego roboty stolarskie oddane zostały fabryce stolarskiej Romana Muranego. Robót ślusarskich podjęła się także ta sama fabryka i wszystkie roboty ślusarskie sprowadziła z Niemiec, tak, że kilka tysięcy reńskich poszło ze szkodą naszą i krzywdą naszych robotników i majstrów do naszych wrogów; a i kolej ponosi szkodę, gdyż nasze wyroby ślusarskie są stanowczo lepsze i trwalsze a zamiast nich wzięto tandetę niemiecką.

Nie sądzimy, aby dyrekcja koleji była źle usposobiona do naszego wyrobu, znając dyrektora p. Horoszkiewicza, który ile możności posługuje się wyrobami krajowymi; przed kilku laty, gdy budowano pierwsze skrzydło gmachu kolejowego, wzięto wszystkie wyroby ślusarskie z Krakowa, a w najkrytyczniejszej chwili dla naszego przemysłu, sprowadzono okucie z Niemiec.

Taki sam los spotkał nasz przemysł ślusarski przy budowie domu OO. Karmelitów przy ulicy Garbarskiej i taki sam los ma spotkać przemysł ślusarski przy budowie sanatorjum w Zakopanem, gdzie również okucia mają być sprowadzone z Niemiec przez tę samą fabrykę Muraniego.

Tu należałoby zwrócić uwagę zarządowi budowy w Zakopanem, że jeżeli posiada poczucie obywatelskie, to nie powinien dopuścić do tego, ażeby do budowy tej, która jest wznoszona funduszami ludzi rozumiejących swoje obowiązki wobec kraju i narodu, przyjmowano fuszerkę niemiecką.

I dlatego to upadł przemysł ślusarski u nas, gdyż wszystkie roboty większe stolarskie oddawane były fabrykom stolarskim wraz z okuciem i zostawały okowane okuciem niemieckiem, tak, że w przeciągu paru lat przemysł ślusarski został skrzywdzony na kilkakroćstotysięcy reńskich. Każdy kto oddaje roboty stolarskie budowlane fabrykom wraz z okuciem, a nie zastrzeże sobie, że okucie ma być krajowe, staje się współwinnym w upadku przemysłu ślusarskiego. Wskutek tego postępowania robotnicy nasi ślusarscy muszą się wynosić do Niemiec, gdzie są prześladowani przez żywioł germański, a przecież spokojnie mogliby tę samą robotę wykonać u nas. Również tracimy i na tem, że pozbywamy się częstokroć ludzi dobrze wykształconych kosztem kraju, gdyż sami nie możemy ich utrzymać.

Zima w Paryżu.

Od kilku dni zapanowały w Paryżu niezwykle silne mrozy. Luty zda się mścić na mieszkańcach miasta za prawdziwie wiosenną pogodę, jaką mieli w styczniu.

Zimno pochłania codziennie mnóstwo ofiar z pośród najbiedniejszej, bezdomnej ludności. Co rano nieomal policja odnajduje w dalszych dzielnicach miasta, pod mostami na Sekwanie, w rowach fortyfikacyjnych zwłoki zmarzniętych nędzarzy. Jest to dań, jaką zwykle, ilekroć tylko zima się rozsroży, nędza składa w ofierze śmierci.

Ostatnimi dniami rozeszła się wieść o nowej sensacyjnej ofierze chłodów... Wieża Eiffla zamarzła i zmniejszyła się nieco. Wysokość jej wynosi, jak wiadomo, 300 metrów ponad powierzchnię ziemi. Wskutek mrozów wieża zmniejszyła się o 50 centymentrów; długość jej wynosi dzisiaj 299½ metrów.

Dozorca wieży, pan Thomas, zapytany o to zjawisko, udzielił następującej odpowiedzi:

Wiadomość jest jak najzupełniej prawdziwa. Wieża zbudowana jest cała z żelaza i musi oczywiście podlegać prawom fizyki. W lecie, pod wpływem upałów, nieraz się rozszerza i wówczas wysokość wieży wynosi 300 metrów, mrozy jednak powodują kurczenie się żelaza. Z nastaniem cieplejszej pory roku wieża powróci do swej normalnej wysokości.

Po za tem można jeszcze obserwować na wieży inne ciekawe zjawisko. Jest to chwianie się jej szczytu. Dochodzi ono 7—8 centymetrów i jest, zwłaszcza w dnie burzliwe, łatwe do zaobserwowania.

Pan Thomas wychwala wieżę, którą zarządza, jako uzdrowisko klimatyczne. Powietrze na wysokości 200 metrów jest już niezmiernie czyste i bogate w ozon. Jak zdrowym jest klimat na dwu górnych piętrach wieży, dowodzi już to choćby, że żaden z zajętych tam urzędników ani razu nie chorował, nie czuł się nawet słabym.

Akcjonarjusze wieży będą p. Thomasowi bardzo wdzięczni zapewne za tę reklamę. Może też znajdą się z czasem i przedsiębiorczy ludzie, którzy urządzą na wieży Eiffla stację klimatyczną, dokąd ludzie będą wyjeżdżali „na sezon“.

Na zakończenie przytoczyć należy jeszcze ciekawą anegdotę z dziejów wieży, jaką opowiada jej administrator. Działo się to podczas wystawy wszechświatowej w Paryżu w roku 1889. Wieża była ledwo wykończona, gdy wśród pierwszych gości, jacy przybyli z za Oceanu, znalazł się na jej szczycie i znakomity wynalazca Edisson. W innem towarzystwie, które równocześnie zwiedzało wieżę, znajdował się drugi niemniej znakomity człowiek, a był nim żyjący podówczas jeszcze kompozytor francuski Gounod. Na trzeciem piętrze Gounod zasiadł do fortepianu i zaimprowizował walca. Edisson, który posiadał przy sobie fonograf, utrwalił wnet w nim dźwięki muzyki. Fonografy były jeszcze bardzo mało w Europie rozpowszechnione i można sobie wyobrazić zdziwienie znakomitego muzyka, gdy w chwilę po skończeniu improwizacji usłyszał ją całą z wnętrza tajemniczego aparatu. Fakt ten rozszedł się w tej chwili po mieście. Gounod mógł tylko żałować, że powodzenie jego walca było zapewnione i bez takiej reklamy...

ZE ŚWIATA.

Różnorodność talentów, jakimi obdarzony jest lord Rosebery, budzi podziw nawet śród jego rodaków, którzy się wogóle niczemu nie dziwią...

Lord jest przedewszystkiem niezmiernie światowym człowiekiem, arbitrem elegancji w Londynie, jak ongi na dworze Nerona Petronjusz. Jest on dalej zapalonym i doskonałym sportowcem, co mu jednak nie przeszkadza pisać wierszy, tworzyć powieści i pracować nad dziełami historycznemi z czasów Napoleońskich. Wreszcie jest politykiem i niezmiernie ruchliwym posłem. Ostatniej soboty przemawiał na ośmiu zgromadzeniach z rzędu, a na żadnem nie zabrakło mu werwy ani dowcipu...

Wszechstronność zadziwiająca. Czyż oprócz cesarza Wilhelma jest dziś ktokolwiek na świecie, ktoby się mógł pod tym względem z angielskim dyplomatą zmierzyć?

* *
*

Kostjum ze szkła nosi pewna śpiewaczka w Brooklynie. Jest to najbardziej urocza i zarazem niezwykła szata, jaką sobie na pięknem kobiecem ciele wyobrazić można. Szkło jest tak delikatnie odrobione, że nie jest ani bardziej twarde, ani kruche, ani też mniej wygodne niż zwykłe materje. Słowami — jak donoszą korespondenci pism amerykańskich nie podobna jest poprostu oddać piękności tego ubrania. Wieczorem zwłaszcza, w teatrze, w świetle lamp elektrycznych mieni się ono tęczą najdelikatniejszych barw i odcieni, tworząc jakby zaczarowaną, czarodziejską wizję.

* *
*

Miljard minut od Narodzenia Chrystusa upłynie dnia 29 kwietnia o godzinie 10 minut 40. Takie obliczenie przeprowadził profesor matematyki Schubert z Hamburga. Dzienniki nie podają, na jakiej podstawie oparł uczony matematyk to obliczenie.

* *
*

Plaga żydowska. Według ostatniego spisu ludności, liczba żydów w Królestwie Polskiem wynosi 1,316.000, czyli 14 procent ogólnej ludności. Jest to stosunek przerażający, a ta przemoc żydowska jest największą przeszkodą do rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego Królestwa.

* *
*

Lord Dufferin, zmarły w tych dniach dyplomata angielski, zasłużył się bardzo swojemu rządowi. Pod rozmaitemi szerokościami geograficznemi krzyżował plany wrogów Anglji, bywał też wysyłany w najrozmaitsze punkty świata; był ambasadorem w Paryżu, w Petersburgu, jenerał - gubernatorem Kanady, wicekrólem Indyj. Gdy przybył w tym charakterze do Kalkuty, przez trzy dni chodził po mieście, wygrzewając się na słońcu. Maharadża ostrzegł go, że niebezpiecznie jest narażać się na spiekotę.

— Być może — odparł lord Dufferin, — ale chcę się wygrzać. Nie wiem, com zawinił jej królewskiej mości, ale dotychczas wyprawiała mnie tylko na mrozy. Chcę odtajać i wysuszyć się.

Lord Dufferin odznaczał się wogóle humorem i brał rzeczy wesoło. Za młodu, będąc zaręczony z Irlandką, miss Hamilton, po kilku miesiącach nieobecności, wracał do swej ukochanej. Przybywszy do stacji Claudebry, najął konie. Po drodze wdał się w rozmowę z woźnicą.

— Cóż tam słychać nowego? — pytał.

A. nic — brzmiała odpowiedź. — Podobno piękna miss Hamilton wychodzi za mąż za tę okropną małpę, lorda Dufferina.

„Okropna małpa“ uśmiała się szczerze z tego określenia.

Zmarły dyplomata był przez matkę prawnukiem poety Sheridana, słynnego opoja. W swojem dziele o Irlandji, lord Dufferin stara się oczyścić swoich ziomków z zarzutu pijaństwa; przyznaje wprawdzie, że jego dziadek zaczynał każdy obiad od butelki portweinu, po której następowały cztery dalsze, ale dowodzi, że nie był nigdy pijanym, a dożył lat 81. „Powinienem mieć żal do moich obu dziadów — pisał — że hołdowali Bachusowi, skutkiem czego, ja, który pijam tylko wodę, jestem uważany w rodzinie za wyrodka“.

Lord Dufferin czcił głęboko pamięć swej matki, znanej poetki, autorki pieśni popularnych, śpiewanych do dziś dnia w Irlandji.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Suchy dzień, Katedry św. Piotra w Ant.; w niedzielę Piotra Damazego i Florentego, wyznawcy; w poniedziałek Macieja, apostoła; we wtorek Zygfryda, biskupa i Wiktora, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 44, zachód przypada o godz. 5 minut 4, długość dnia godzin 10 minut 20.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wieliczka 20 lutego. (Z Sokoła. — Nowy proces. — Zamach obłąkanego). — Sokół nasz po burzliwych nieco przejściach lat ostatnich zaczyna odżywać powoli, nabierać świeżych sił i dawać oznaki życia. Już w listopadzie z. r. urządził swem staraniem nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu listopadowem i wieczór patrjotyczny w miejscowej sali teatralnej, a Nowy Rok rozpoczął wyborem na prezesa p. Wiktora Skołyszewskiego, inżyniera i posła do Sejmu. Pod jego już kierownictwem urządzono znowu nabożeństwo żałobne za ofiary powstania styczniowego w piątek 31 z. m. W niedawno odmalowanym kościółku OO. Reformatów przy skromnie, lecz gustownie żywymi kwiatami ubranym katafalku odprawił nabożeństwo ks. J. Bieroński, katecheta szkolny

i członek „Sokoła“, a rzewne i głęboko pomyślane kazanie patrjotyczne wygłosił ks. H. Jarosiewicz, Reformat, który przemawiał również i do łez poruszył uczestników nabożeństwa listopadowego.

Na podniesienie zasługuje fakt, iż kiedy dawniej na podobnych nabożeństwach zaledwie osób parę się jawiło, w czasach ostatnich kościół napełniony był inteligencją miejscową i z okolicy. „Szczęść Boże!“ przeto Sokolni do dalszego rozwoju pod nowym prezesem.

Dnia 20 b. m. kościół OO. Reformatów o mało nie stał się miejscem strasznego wypadku, którego ofiarą miał paść wspomniany ks. Hilary Jarosiewicz. Kiedy bowiem po odprawionem nabożeństwie z okazji jubileuszu Ojca św. rozpoczął tenże komunikować licznie zgromadzony i do Stołu Pańskiego przystępujący lud, nagle wśród ogromnej ciszy podnosi się głos straszny: „Matko Boska, ratuj księdza, bo go zamordują!“ — i równocześnie błyska nad głowami zgromadzonych siekiera, w rękach starszego, barczystego człowieka, przeciskającego się przez tłum do ołtarza.

Jak się okazało później, był to niejaki Krawczyk z Koźmic Wiekich pod Wieliczką, obłąkany od pewnego czasu, który po gwałtownym oporze stawianym rękami, nogami i zębami, został rozbrojony, związany odprowadzony na policję i na polecenie miejscowych lekarzy, między nimi i fizyka powiatowego, odwieziony do Krakowa. Skończyło się na ogólnem przerażeniu i kilku omdleniach, ale mogło być i gorzej w danych okolicznościach — to też mimo woli nasuwają się na myśl następujące uwagi:

Człowiek ten był już raz pod obserwacją: wypuszczony przed kilku laty, w zeszłą sobotę chciał wykonać napad na miejscowego ks. proboszcza w jego pomieszkaniu, a poskromiony z trudnością zaledwie przez czterech ludzi i odprowadzony na policję, został stamtąd wypuszczony na wolną stopę! Dlaczego? Pewnie, by mu się drugi raz lepiej udało! Niewiele brakło istotnie!

Dlaczego dalej w podobnych wypadkach, jak to już kilka razy i w ostatnim wypadku miało miejsce, niewiasty więcej zachowują przytomności i pierwsze są do czynu, a mężczyźni dopiero na wyraźne wołanie kobiet o pomoc przybiegają z nią? Czyżby w istocie płeć słaba miała być mocniejszą, czy przytomniejszą?

Ale podziwiać zaiste należy zimną krew ks. celebransa, który ani na chwilę nie stracił równowagi umysłu mimo łatwo zrozumiałego ogólnego przerażenia i popłochu i nie przerwał swej czynności kapłańskiej, patrząc tylko od czasu do czasu na błyszczące w pobliżu mordercze żelazo.

„Corpora delicti“ obłąkanego, t. j. siekiera i wałek, złożone zostały w tut. starostwie do dalszego zarządzenia.

W Bochni staraniem komitetu wykładów popularnych odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. w sali kasynowej wykład dra Józefa Rostafińskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na temat: „Słońce i rośliny“. Początek o godzinie 5 tej wieczorem.

Nowy Sącz 20 lutego. (Nabożeństwa solenne z okazji jubileuszu Leona XIII. — Wskutek okólnika krajowej Rady szkolnej, odbywało się dziś w kościele parafjalnym od godziny 8 rano az do godz. 11 przed południem ku uczczeniu 25-letniego pontyfikatu Ojca św. Leona XIII. uroczyste nabożeństwo szkolne, urządzone dla młodzieży szkolnej rzym.-kat. i gr.-katol. obrządku, uwolnionej dziś od obowiązkowej nauki. Nabożeństwo odprawił ks. infułat dr Góralik w asystencji kilku księży przy współudziale prócz młodzieży szkolnej, całej tut. publiczności. Kazanie wygłosił ks. Nowicki, katecheta wyższego gimnazjum, w pięknych słowach.

Z Nowego Sącza. Z okazji jubileuszu papieskiego Leona XIII. urządziło tutejsze stowarzyszenie „Dzieci Marji“ uroczysty wieczór deklamacyjno-muzykalny w dniu 16 b. m. w sali Kasyna miejskiego.

W przepięknie udekorowanej sali a po brzegi wypełnionej doborowem towarzystwem naszego grodu, rozpoczął O. Wróblewski T. J. uroczysty wieczór odczytem o działalności Leona XIII. Mowca w pięknych słowach skreślił żywot jego, zakończył zaś trzykrotnym okrzykiem; „Papież niech żyje“, który unisono przez ogół powtórzony dał wyraz uczuciom naszego przywiązania dla Ojca św.

Część muzykalna wieczorku wypadła świetnie, co należy przypisać głównie staraniom p. rej. Marynowskiej, która czynny udział biorąc w kilku produkcjach muzycznych, uprosiła do współudziału p. Rippera, szczególnie uzdolnionego artystę z Krakowa. Oklaskiwano też znakomitą grę jego smyczkową raz po raz.

Chór męski, ciesząc się ogólną w mieście sympatją, wywiązał się z zadania swego dobrze, mimo zmęczenia wskutek koncertowania przed tygodniem w Krośnie.

Trudno nie wspomnieć o kwartecie smyczkowym Haydena, wykonanym znakomicie przez panów K., dr P., S. i W.

Szczególniej miłe zrobił wrażenie śpiew wysoce wykształconej i utalentowanej amatorki p. T. Sz., a dostrojona do uroczystości deklamacja jej młodziutkiej siostry Reginy, rozczuliła obecnych do żywego. Należy się także uznanie Tow. kasynowemu, które bezinteresownie salę odstąpiło.

Cała ta piękna uroczystość miała nastrój nader wzniosły, a rezultat kasowy nie pozostawia nic do życzenia.

Czysty dochód około 300 koron przeznaczono na urządzenie kaplicy „Dzieci Marji“, a do kwoty tej przybyło 50 kor., które złożono na popisie panienek w pensjonacie prywatnym p. Szyrjewowej, które również na urządzenie tejże kaplicy przeznaczono.

Sanok 20 lutego. (Brak poczekalni na przystanku kolejowym). — Od jednego z podróżnych otrzymujemy następujące zażalenie: Na szlaku kolejowym Jasło-Nowy Zagórz znajduje się przystanek Dąbrówka, oddalony 4 kilometry od głównej. stacji kolejowej Sanok. Przystanek ten składa się z prostej budki strażniczej bez żadnej poczekalni. Przyjechawszy tam wozem na godzinę przed odjazdem pociągu, musiałem w czasie mroźnej i wietrznej nocy przeczekać całą godzinę na dworze, gdyż w budce strażnika, któremu powierzoną jest sprzedaż biletów, a który obarczony jest liczną rodziną, miejsca znaleść nie mogłem. Budka bowiem składa tylko z jednej stancyjki małej, która zaledwie wystarcza dla strażnika z rodziną liczną. Szczęściem, że byłem dobrze ubrany, inaczej byłbym musiał to czekanie zdrowiem przepłacić. Przystanek ten jest licznie uczęszczany przez zamożną ludność okoliczną, z którą przecież jako dającą kolei zarobek, dyrekcja kolei liczyć się powinna, bo na prywatnych kolejach podobnych przystanków bez poczekalni mimo przedsiębranych dalekich podróży nigdzie dotychczas nie spotkałem.

Wiec ogólno akademicki młodzieży polskiej w sprawie relegacji studentów w gimnazjach w Królestwie Polskiem odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 22 b. m. w sali Tow. muzycznego w gmachu hr. Skarbka

KRONIKA MIEJSCOWA.

Jubileusz Papieża. Staraniem uczniów kl. VIII. gimn. św. Anny, odbył się, jak już donieśliśmy, we czwartek 20 b. m. uroczysty poranek, z okazji 25-letniego jubileuszu papiestwa Ojca św. Leona XIII. Po uroczystej Mszy św. zebrali się uczniowie razem z profesorami w sali gimnastycznej, wspaniale udekorowanej staraniem uczniów pp. Cygnarowicza i Dąbrowskiego. Szczególnie tron nad biustem Leona XIII, o kolorach papieskich, otoczony lasem zieleni, podobał się ogólnie. Uroczystość rozpoczęła polonezem orkiestra gimnazjalna. Nastąpiła kantata ks. Bukowskiego wykonana przez chór gimnazjalny z orkiestrą. Później deklamował uczoń Bulanda wiersz ks. Czecza ku czci Ojca św., a uczeń Kobzdaj wygłosił z uczuciem odę łacińską Leona XIII. Uczeń Balicki miał odczyt o Leonie XIII., jako opiekunie nauk. Po duecie „Pod Krucyfiksem“ Joure'a, zakończył poranek prof. Bryl ciepłem przemówieniem zakończonem okrzykiem na cześć Ojca św., który zgromadzeni z zapałem trzykrotnie powtórzyli. Na sali rozdawano odę deklamowaną właśnie na poranku wraz z udatnem tłomaczeniem polskiem prof. Czubka.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 24 lutego b. r, o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17. II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem inżyniera Edwarda Uderskiego: „O wyborach krajowych“. 2) Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Z teatru. W piątek po południu odbyła się próba jeneralna z 3-aktowej wesołej a przyzwoitej farsy Jerzego Okonkowskiego „Jarmark małżeński“, w której grać będą panie: Sulima, Walewska, Ordonówna, Łazarewiczówna, Jutkiewiczówna, Puchniewska i Sokolicz; panowie: Sobiesław, Zelwerowicz, Walewski, Mielewski, Jednowski i Zawierski.

Z klubu prawników. W niedzielę dnia 23 b. m. będzie w klubie zebranie towarzyskie z nader urozmaiconym programem zabawy.

Z „Gwiazdy“. Dnia 23 lutego b. r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w „Gwieździe“ przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedja ze śpiewami w 1 akcie „Słowiczek“, oraz komedja w 1 akcie „Podejrzana osoba“.

W Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza w lokalu Tow. katol. „Przyjaźń krakowska“ odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego b. r. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie „Mazepa“, tragedja Słowackiego.

„Gałganduch“. czyli „Trójka hultajska“, sztuka wznowiona w r. 1886 za dyrekcji Gliksona, graną była do r. 1889 ośm razy. — Dla porównania z dzisiejszą jej obsadą, podajemy owoczesne obsadzenie z temi zmianami, które w ciągu lat czterech zaszły co do niektórych grających. Obsada zatem ważniejszych ról była ta:

Stelaris w r. 1886 — Janikowski, Fortuna — Zawadzka, w r. 1887 Wójcicka, Amoroza — Dulębowa, Mistyfex — Dorowski, Gałganduch — Zawadzki, w r 1887 Kononka, Stolarczyk — Jejde, Szewc — Wójcicki, Krawiec — Sofski, Puncz Oberżysta — Borysławski, w r. 1887 Myszkowski, w r. 1889 Antoniewski. Wywar piwowar — Roland, w r. 1888 Przybyłowicz, w r. 1889 Feliksiewicz, Topór — Janikowski, w r. 1887 Winiarski. Kamilla — Ziembińska, Róża — pani Czechowska, Moszko — Ładnowski (ojciec), w r. 1889 Czapkiewicz, Malarz — Śliwiński, Hobehman — Paciejewski, w r. 1887 Sękowski, w r. 1887 Stępowski, Ludwika — Koźmianówna, Gertruda — Dulębowa, Rozalja — Korsakówna, w r 1887 Morawska.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 22 lutego.

Obchód 25-letniego Pontyfikatu Leona XIII. odbędzie się dnia 3 marca o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Komitet urządzający uroczyste zgromadzenie uchwalił na piątkowem posiedzeniu następujący program wieczoru: 1 Marsz papieski, odegrany przez orkiestrę. 2) Przemówienie ks. prof. dra Stefana Pawlickiego. 3) Chór odśpiewa „Hymn“ Elsnera. 4) Mowa J. E. hr. Stanisława Tarnowskiego. 5) Kantata jubileuszowa na cześć Leona XIII.

* * *

Od Ojca św. Dnia 20 b. m. po nabożeństwie. odprawionem na Wawelu z powodu jubileuszu pontyfikatu Leona XIII, wysłał Em. ks. kardynał Puzyna do Rzymu telegram z życzeniami od siebie, duchowieństwa i wiernych całej dyecezji krakowskiej. O godz. 7 wieczorem nadszedł z Rzymu telegram tej treści:

Eminencji Księdzu Kardynałowi Puzynie, Biskupowi krakowskiemu.

Ojciec święty z wielką radością przyjął wyrazy synowskiego przywiązania i gorące życzenia, któreś Wasza Eminencja przesłał przy rozpoczynającym się 25 roku Jego Pontyfikatu i w swej łaskawości udzielił Tobie, Twemu Sufraganowi, Duchowieństwu i wszystkim Wiernym dyecezji krakowskiej Apostolskiego błogosławieństwa. M. kard. Rampolla.

Zniesienie konfiskaty. Krakowski sąd krajowy karny nie zatwierdził konfiskaty „Legend“ Niemojewskiego, zarządzonej przez władze policyjne.

Koncert na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha pod protektoratem J. E. ks. kardynała Puzyny, urządzony staraniem prezesowej tegoż Tow. p. hr. Antoniowej Potockiej, odbędzie się w sali hotelu Saskiego w poniedziałek dnia 24 b. m. o godz. 8 wieczór. — Współudział w koncercie przyrzekli pp. Alba-Fail-Griessler, Antoniowa hr. Potocka, Konstanty Przewłocki, kapelmistrz Hock, pp. Władysław i Stanisław Żeleńscy, a nadto chór „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora p. Adolfa Steibelta. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Wspaniały program jak również i cel szlachetny koncertu pozwalają mieć nadzieję, że dozna on pomyślnego sukcesu.

Odczyt. Staraniem zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego 1902 r. o godz. 3 po południu w sali amfiteatralnej b. gimnazjum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. dra Kozłowskiego „Stefan Czarniecki“ (część II). Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w niedzielę dn. 23 lutego 1902 r. w lokalu własnym przy ul. Topolowej l. 22 (parter) przedstawienie, składające się z 80 obrazów świetlanych, widoków z Palestyny z objaśnieniami; najciekawszych widoków | groby króla Dawida i Salomona, kościół i grota narodzenia Chrystusa, grób Chrystusa, drzewo Judasza i t. d. Na zakończenie kilkadziesiąt obrazów humorystycznych dla młodzieży. Początek o godz. 7 wieczór.

Wieczór inauguracyjny muzyczny, urządzony w sali hotelu Saskiego staraniem świeżo powstałego w mieście naszem Towarzystwa miłośników cytry, odbył się wczoraj. Salę zapełniła szczelnie publiczność z inteligencji. I nie dziw. Publiczność przywykła do tylu już koncertów, z pewnem zainteresowaniem i ciekawością oczekiwała wczorajszego wieczoru, raz aby ocenić artystyczno muzyczną stronę „miłośników“ cytry, powtóre, że tego rodzaju koncert obcym był dotąd w naszem mieście. Oczekiwania nie zawiodły. Towarzystwo świetnie się zaznaczyło „pierwszym popisem“. Koncert we wszystkich swych szczegółach wypadł znakomicie. Prawda, że złożyły się nań „pierwszorzędne siły“, aby tych na przyszłe koncerty nie zbrakło, potrzeba pilnej pracy w zakresie nauki. Program koncertu złożony z dziewięciu punktów, rozpoczął się grą orkiestry mandolinowej. Następnie p. T. Stach odegrał na cytrze Meyerbeera: Cavatina z op. „Robert Djabeł“. Nagrodzono p. St. rzęsistym oklaskiem. Chór „Sokoła“, powiedziawszy lepiej „Dwunastka śpiewacka“ pod kierunkiem p. Budzynowskiego, wykonała pięknie śpiew kilku utworów, z których szczególnie podobały się Matiuka „Pod jesień“ i Beschnitta „Fala w dal“.

Główną przynętą koncertu było wykonanie utworu Moniuszki polonez z op. „Hrabina“, i Gürlicka „Serdeczne życzenia“ gry na siedmiu naraz cytrach, w czem udział wzięły panie Herman i Juffe, oraz panowie Senowski, Sokołowski, K. Stach, T. Stach, i dr Tomasik. P. A. Ripper z wysoko rozwiniętym talentem muzycznym i opanowaniem szczegółów odegrał na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu Beethovena „Romance“ i Jeno Hübay „Hejre Kathi“. Duet-cytrę F. Knopfa „Fantazja koncertowa“, wykonali również ku ogólnemu upodobaniu p. Juffe i p. T. Stach. P. prof. A. Lekszycki wygłosił z zapałem i wielką znajomością przy akompanjamencie cytry deklamacje: II ustęp z „Przedświtu“, Kasprowicza „Exseelsior“, oraz „Grób Agamemnona“. Na zakończenie wystąpił kwartet cytra, wykonany przez panią Juffe, oraz pp. Senowskiego, K. Stacha i T. Stacha. Odegrano Ensleina „Senne marzenie“ i Moniuszki „Straszny dwór“. Publiczność z szczerem uznaniem opuściła salę hotelu Saskiego.

Zakład wojskowo-naukowy rotmistrza Kornbergera okazał, że umie wybornie spełniać podjęte zadanie. Wszyscy uczniowie tego zakładu zdali w tym miesiącu egzamin wojskowy Intelligenzprüfung) bardzo dobrze. Życzymy dalszego powodzenia tej pożytecznej instytucji, zatrzymującą młodzież polską w kraju, gdy przedtem w wiedeńskich zakładach szukać musiała opieki naukowej.

Orkiestra cygańska. Jeden z restauratorów w Warszawie zaangażował do swojego zakładu gastronomicznego orkiestrę cygańską złożoną z 15 ludzi. Kiedy owa orkiestra z Rosji przybyła i wystąpiła na estradzie w mundurach węgierskich, okazało się, że mniemani cygani to sami... żydzi. Restaurator po tem odkryciu „cyganów“ przepędził i wytoczył im nadto proces o odszkodowanie 2000 rubli.

Cierpliwość żydowska. Niejaki Adolf Scherer chciał gwałtem uszczęśliwić dojazd kolejowy szynkiem od strony ulicy Basztowej i Pawiej, czemu jednak sprzeciwiły się władze miejskie i policyjne. Pan Scherer jednak pewny swego i pod protekcją możnego członka Rady miasta w staraniach nietylko nie ustawał, ale już z góry wynajął lokal w pięknym narożnym domu, w którym wybił sklep i dalej czynił zabiegi o otwarcie restauracji a raczej szynku: nie mogąc się zaś doczekać koncesji w tym kierunku otworzył tymczasem sklep, w którym sprzedaje piwo, porter, cukier, pieprz, mydło i inne delikatesy. Tym sposobem jedna z najpiękniejszych kamienic w Krakowie została zeszpeconą żydowskim handelkiem, który prawdopodobnie niezadługo zamieni się w nowy szynk.

Zabójstwo, gwałt publiczny i oszustwo. W piątek toczyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego rozprawa przeciwko Wincentemu Krańskiemu, Franciszkowi Musiałowi i Franciszkowi Kopciowi, młodym wyrobnikom z Regulic i Stanisławic, obwinionym o czyny, zacytowane w nagłówku. Trójka ta, odbywając pewnego pięknego dnia w listopadzie r. z. „wędrówkę okrężną“ po szynkach w okolicy Regulic, między innymi — w dobrze już podchmielonym stanie — wstąpiła także i do szynku 70-letniego Lewka Weinhebera w Nieporazie, gdzie po sutej pijatyce wszczęła awanturę z córką Weinhebera, z powodu jej dopominania się o zapłatę za wypite trunki. Gdy wśród bijatyki i wrzasków stary Weinheber wbiegł do szynku z przyległego pokoju, pijacka trójka rzuciła się na niego, turbując go niemiłosiernie. Podczas bójki — Krański ugodził nożem w szyję starca, który z tego powodu w kilka minut ducha wyzionął. Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, zasądził głównego winowajcę Wincentego Krańskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, uwolnił natomiast od oskarżenia Musiała i Kopcia.

Składki na Jasną Górę. Józef Korozieński z Tarnowa z podziękowaniem za łaskę 1 kor.

Dla Łazarza kaleki ks. kanonik Spis 5 k. 20 h.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 22 lutego: „Jarmark małżeński“, krot. w 3 akt. Jerzego Okonkowskiego (nowość).

W niedzielę, 23 lutego o godz. 3: „Kierownik szkoły“ kom. w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne).

Wieczorem o godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Kuplety z „Gałganducha“.

Podajemy kilka kupletów śpiewanych na czwartkowem przedstawieniu przez p. Mielewskiego:

Rok upłynął już od chwili
Kiedy na handelków szkodę
Radcy miejscy sprowadzili
Z pól bielańskich czystą wodę,
Dziś pociechy mamy tyle
Że w niej łowim krokodyle.

Za Krakowem cichym goni
Próżno nasza myśl z rozkoszą
Tutaj tramwaj wściekle dzwoni
Tam znów węgle trąbą głoszą.
Nawet te co z pod Jerycho
Wobec nich trąbiły cicho.

Za miesiąc będą wybory
Więc się raduj człeku wszelki
Bo jeśli nie będziesz chory
Odwiedzisz różne handelki,
Gdyż wyborów główna racja
Aby kwitła propinacja.

Wnet nadchodzi czas wyborów
I ja stanę też w zawody,
Trzeba wódki amatorów,
A nie samych znawców wody,
Dać mi tylko radcy władzę
Wódkociągi zaprowadzę.

Dajcie mi głos przy wyborze
Nie potrzeba będzie szynku,
Spijemy się w każdej porze
Przy hydrancie w środku rynku
Tak zakwitnie nowa era
Niech więc każdy mnie wybiera.

W naszym kraju dobrzy ludzie
Słodko spali i marzyli
Aż ugryzła ich Hakata
Więc się trochę poruszyli,
Ale mnie się wszystko zdaje
Że znów pójdą spać mazgaje.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne.

Pod przewodnictwem J. E. prezydenta Czyszczana odbyło się wczoraj w auli Collegii Novi posiedzenie, a zarazem walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie.

We wstępnem przemówieniu zaznaczył przewodniczący rozwój Towarzystwa w przeciągu 3 lat ostatnich, wyrażając żal z powodu śmierci radcy dworu dra Cieszyńskiego. (Pamięć jego uczcili obecni przez powstanie z miejsc). Następnie przewodniczący wyraził podziękowanie imieniem Tow. prof. drowi Fierichowi za zajęcie się redagowaniem „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“, prof. drowi Kasparkowi, jako prezesowi komitetu odczytowego, wszystkim prelegentom, w szczególności zaś p. Zofji Daszyńskiej - Golińskiej i całemu zarządowi za znakomite spełnianie przyjętych obowiązków. Mowę przewodniczącego zgromadzenie przyjęło hucznymi oklaskami.

Następnie odbyły się wybory. Do nowego zarządu weszli JE. Czyszczan, jako prezes, radca dworu Zoll, radca sądu krajowego Tadeusz Bujak i prof. adwokat Rosenblatt, jako wiceprezesi; prof. Ulanowski, jako sekretarz jeneralny; prof. Krzymuski, jako podskarbi; prof. Fierich, jako przewodniczący komitetu redakcyjnego i prof. Kasparek, jako przewodniczący komitetu odczytowego.

Z literatury, teatru i sztuki.

* „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“. Treść Nru 4-go. Ks. F. L. Dyskurs o starych, drewnianych kościółkach. — Ks. dr J. Górka. Jubileusz 25-letni pontyfikatu Leona XIII. — Ks. Szymon Krupiński. Egzorta o celu człowieka. — Katechezy dla I-go i 2-go roku nauki w szkołach wiejskich. Lekcja XIII. — (Dok.) M—r. Czy etyka może obejść się bez Boga? — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — K. Recenzje. — Miscellanea. Wiadomości dyjecezalne. — Skrzynka na listy.

* Zeszyt II Architekta zawiera następujące prace: Juljan Niedzielski, Zawiejskiego, Luźne kartki z podróży do Rzymu I. Pokotyńskiego. Oprócz tego znajdujemy w zeszycie szereg bardzo starannie wykonanych ilustracyj, przedstawiających celniejsze budynki nowoczesne oraz zabytki architektury dawniejszej.

* List pasterski Najprzew. ks. arcybiskupa Bilczewskiego o Najśw. Sakramencie wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia w księgarniach. Dochód przeznaczony na budowę kaplic w archidyecezji.

* Nowe książki, nadesłane do Redakcji: — I. Schiekop: „Gramatyka litewska początkowa“, przełożona i opracowana przez I. Jamurkiewicza i A. Maciejowskiego. Kraków, nakładem A. Maciejowskiego.

Jerzy Moszyński: „Mowa Michała Stadowicza i sprawa wolności sumienia w Rosji“. — Kraków, nakład autora.

* Konkurs. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs im. Józefa Majera na temat p. t.: „Monografja o Zamku królewskim na Wawelu pod względem historycznym i architektonicznym“. Nagroda za najlepszą pracę wynosi 2000 koron. Termin nadsyłania prac do 31. grudnia 1903. Na konkurs powyższy należy przesyłać prace konkursowe do Akademji umiejętności w Krakowie, pod godłem przez autora wybranem, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko i adres autora, a tem samem godłem zaopatrzonej. Według § 18 regulaminu Akademji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy uwieńczonej nagrodą.

TELEGRAMY.

Eksport bydła galicyjskiego do Niemiec.

Lwów 22 lutego. Korespondent wiedeński „Gazety Narodowej“ donosi, że wiadomość, podana przez tamtejsze dzienniki, jakoby rząd pruski cofnął istniejący od lat 6 zakaz przywozu bydła rogatego z Austro-Węgier, w granice tego państwa, jest nieprawdziwą. Według informacyj bowiem, jakie ministerstwo rolnictwa otrzymało od ambasadora niemieckiego, rząd pruski dotąd faktycznie nie przyznał żadnych ulg ani ułatwień dla importu bydła z Austrji. Tem mniej może się tego spodziewać Galicja, której płody bywają przez władze pruskie graniczne ze szczególną i wyjątkową nieprzychylnością traktowane.

Reorganizacja policji lwowskiej.

Lwów 22 lutego. Komisja budżetowa uchwaliła zaproponować Radzie miejskiej, wdrożenie starań o zmianę systemu wojskowej straży policyjnej, która istnieje tylko we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, na system państwowej straży policyjnej, jaki istnieje w stolicach innych krajów koronnych.

Z Rady państwa.

Wśród odczytanych na dzisiejszem posiedzeniu znajduje się interpelacja:

Pos. Daszyńskiego i tow. do prezydenta ministrów w sprawie aresztowań austrjackich obywateli w Rosji. Interpelanci wskazują na to, że nawet nie można się dowiedzieć u władz rosyjskich, jaki jest los austrjackich obywateli aresztowanych w Rosji. Interpelanci pytają czy prezydent ministrów chce skłonić hr. Gołuchowskiego, by u rządu rosyjskiego w drodze urzędowej się dowiedział, co się stało z austrjackimi obywatelami Adolfem Langiem i Kazimierzem Pruszkowskim.

(Po przystąpieniu do porządku dziennego.)

Pos. Hannich oświadcza, że prezydent ministrów dobrze wiedział gdzie ma ugodzić obecny parlament. Zagroził mu absolutyzmem i wymalował mu przed oczami djabła „reformy wyborczej.

Kończy apelem do wszystkich stronnictw, aby uwzględniły żądania robotników. Socjaliści głosować będą przeciw budżetowi.

O żydach.

Pos. Scheicher (chrz. soc.) wskazuje na nierówność majątkową rozmaitych klas ludności i uderza na żydów, którzy jak powiada należą do wyznania majętnego (Wohlhabende Confesion). Wpływ żydowski wszędzie się objawia i jest szkodliwym dla ludności. Żydzi mają już panowanie w rękach w Anglji, na Węgrzech, a także i we Włoszech, obecnie kuszą się o panowanie w Austrji i Niemczech. Należy temu przeszkodzić. Zajściom w Tryjeście zawinili po części żydowscy socjaliści.

Żąda zniesienia handlu terminowego zbożem i czyni zawisłem od stanowiska rządu w tej sprawie dalsze zachowanie się stronnictwa.

Ruskie żale.

Pos. Romańczuk wyraża życzenie, ażeby parlament stał się wreszcie wyrazem majestatu ludu wobec majestatu korony i domaga się reformy wyborczej w połączeniu z nowym regulaminem Izbowym. Kraj nie boi się ani rozwiązania Izby ani zasystowania konstytucji.

Mowcy jest obojętnem, kto rządzi, chodzi o to, jak się rządzi, ponieważ jednak obecny system jest wrogi dla narodu ruskiego, Rusini głosować będą przeciwko budżetowi.

Jednym z punktów programowych naszego rządu jest narodowa sprawiedliwość, a jednak nie wykonuje się jej wobec Rusinów (!) — Nie spełnia się żadnego życzenia narodowości ruskiej będącej czwartą z rzędu narodowością w państwie. — Mowca wywodzi dalej, że Rusini bywają pod obecnemi rządami coraz bardziej upośledzani (!) — Dawniejszy uniwersytet ruski (!!) dziś jest utrakwistyczny tj. polski i ruski, a przy

ostatnich wyborach do Sejmu naród ruski został zupełnie wydany na łup wrogom (!) — Mowca krytykuje rządy dra Koerbera.

Pos. Flouder omawia krytyczne położenie rolnictwa i oświadcza, że Rumuni, ufni w spełnienie ich żądań, głosować będą za budżetem.

Wiedeń 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji jeneralnej nad budżetem pos. Bartoli żalił się na upośledzenie żywiołów włoskich na korzyść Chorwatów i Słoweńców w Istrji i przypomniał znany list prezydenta gabinetu do pos. Malfattiego w sprawie autonomji południowego Tyrolu. Celem zadokumentowania niezadowolenia, Włosi będą głosowali przeciw rozpoczęciu dyskusji szczegółowej.

Dr Löcker podnosi, że niemieckie stronnictwo ludowe obstaje przy zaprowadzeniu niemieckiego języka państwowego. Żądanie Niemców czeskich o narodowy rozdział królestwa czeskiego nie jest wcale sprzeczne z zaprowadzeniem państwowego języka niemieckiego. Ponieważ jednak rząd niczego nie przedsięwziął, coby zmuszało Niemców do najostrzejszego protestu i ponieważ także w budżecie nie znajdują się żadne nowe pozycje, któreby musiano zwalczać ze stanowiska narodowego z większą energją, dlatego stronnictwo mowcy będzie głosowało za rozpoczęciem dyskusji szczegółowej, zastrzega jednak sobie wolną rękę przy trzeciem czytaniu budżetu.

Pos. Wacław Hruby omawia narodowościowe stosunki na Śląsku, gdzie obecnie górują Wszechniemcy, a żyjący tam Słowianie nie mają praw i ochrony. Tyczy się to zarówno Czechów jak Polaków. Omawiając ogólną sytuację parlamentarną, podnosi mowca, że Czesi, mimo krzywd im wyrządzonych, mają odwagę udowodnić gotowość pokoju nietylko w słowie, ale także czynem. Naród czeski nie da się uśpić pracami ekonomicznemi, narodowa krzywda musi być usuniętą. Następnie polemizuje mowca z poprzednimi mowcami i oświadcza, że nieniemieckie narody nigdy się nie zgodzą na zaprowadzenie języka niemieckiego państwowego. Mowca zwraca się także przeciwko wyłącznemu uprawnieniu języka niemieckiego w komendzie wojskowej. W końcu poleca mowca, aby rząd swą politykę neutralności, o której zawsze mówił, zastosowywał także wobec Śląska.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie po godzinie 6 wieczorem zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Sankcjonowanie ustawy.

Wiedeń 22 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę z dnia 22 stycznia b. r. w sprawie uregulowania należytości konsularnych.

Dalej ogłasza nadanie koncesji z dnia 15 lutego b. r. na wąskotorową kolej Przeworsk-Bachórz (Dynów). Koncesja jest wydana na imię ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Budżet.

Wiedeń 22 lutego. Na podstawie wczorajszego przebiegu posiedzenia w Izbie poselskiej można mieć nadzieję, że rozprawy budżetowe zostaną ukończone przed Wielkanocą. Prezes hr. Vetter oświadczył, że będzie dokładał wszelkich starań, aby w dniu 22 marca zakończono rozprawy. W dyskusji nad budżetem zabierze głos ogółem 250 posłów, dyskusja jeneralna zostanie ukończona w poniedziałek.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń 22 lutego. Wczoraj po południu odbyło się powtórne posiedzenie subkomitetu w sprawie cukrowej. Na posiedzeniu byli obecni także członkowie komitetu Izby panów. Po dłuższej naradzie upoważniono posłów Urbana i Kulpa do zredagowania rezultatu dotychczasowych rokowań subkomitetu. Członkowie Izby panów wyraźnie podnieśli, że ich obecność ma tylko na celu przez kontakt z posłami w tej sprawie się informować.

Cesarz Wilhelm i Rada miejska berlińska.

Berlin 22 lutego. Na wczorajsze posiedzenie Sejmu pruskiego przybyło bardzo wielu posłów. Wśród ogólnego naprężenia w dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Träger podniósł sprawę niezatwierdzenia wybranego przez berlińską Radę miasta drugiego burmistrza Kaufmanna. Mowca powiada, że jedynym powodem niezatwierdzenia Kaufmanna było opozycyjne stanowisko, jakie on przed 20 laty zajął w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. To stanowisko Kaufmannowi wzięto za złe, ponieważ był oficerem rezerwowym.

Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein oświadcza, że autonomja gminna ma prawo mówić „noli me tangere“, ale gmina musi szanować także prawa innych. Było prawem gminy wybrać burmistrzem Kaufmanna, nikt też nie pytał o przyczynę tego wyboru, ale także minister ma prawo zająć w tej sprawie stanowisko według swego przekonania. Ponieważ przeciw Kaufmannowi były poważne zarzuty, minister zdał o tem sprawę królowi; Izbie minister odmówić wszelkich dalszych wyjaśnień. Tak teraz jak w przyszłości nie może być rozstrzygającą wola stronnictw i minister będzie tak postępował, jak mu prawo nakazuje.

Rząd miałby prawo burmistrza zastąpić komisarzem, ale nie uczynił tego ze względu na życzliwość dla stolicy. Do zaostrzenia sytuacji przyczyniła się prasa liberalna. Każdy bezstronny musi odnieść wrażenie, że istnieje zamiar, aby z kwestji czysto komunalnej zrobić sprawę polityczną. Wielkie stronnictwo polityczne chciało w swe ręce zagarnąć władzę, która należy się królowi, to też tembardziej było obowiązkiem ministra wystąpić przeciwko takiemu zachowaniu się stronnictwa.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym 22 lutego. Izba deputowanych zebrała się wczoraj celem przedsięwzięcia wyboru prezydenta Izby. Absolutnej większości nikt nie otrzymał. Ogłoszenie tego rezultatu wywołało wielkie wrażenie. Prezydent gabinetu Zanardelli oświadczył, że wobec tego wyniku głosowania rząd zastrzega sobie dalsze postanowienia. (Poruszenie.)

Po krótkiej jeszcze dyskusji odroczono ponowny wybór i posiedzenie wśród wielkiego poruszenia zamknięto.

Rzym 22 lutego. Dzienniki donoszą, że po wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, odbyła się Rada gabinetowa, która uchwaliła jednomyślnie przedłożyć dymisję całego gabinetu. Prezydent gabinetu Zanardelli już wczoraj wieczorem wręczył królowi dymisję.

Po rozruchach w Tryjeście.

Tryjest 22 lutego. Z aresztowanych już po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, część wypuszczono jeszcze wczoraj na wolność. Cenzurę prewentywną dla gazet zniesiono, dzienniki muszą jednakże doręczać egzemplarze pisma na trzy godziny przed wydaniem numeru.

Tryjest 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta podesta zawiadomił, że namiestnik zawiesił uchwałę Rady miejskiej, aby wydelegować ankietę celem zbadania zajść z dnia 14 i 15 b. m.

Medjolan 22 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się tu wielkie zgromadzenie w sprawie tryjesteńskiej. Na zgromadzenie przybyli reprezentanci różnych warstw, wszystkich stronnictw politycznych, wielu senatorów i deputowanych. Wyrażono oburzenie z powodu stanu wyjątkowego w Tryjeście i sympatje dla tamtejszej Rady miejskiej, dalej polecono senatorom i deputowanym, aby w obu Izbach sprawę tę poruszyli i dali wyraz uczuciom ludności włoskiej. Podobne zgromadzenia zapowiadają we wszystkich większych miastach włoskich.

Tołstoj.

Jałta 22 lutego. Tołstoj przepędził dzień bardzo niespokojnie. Noc przepędził chory lepiej.— Ogólny stan chorego lepszy. Temperatura wynosiła w nocy 37·4, rano 36·5, puls zadawalniający.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 21 lutego. Liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów wynosi 40, liczba rannych nieznaczna. Strejkujący otrzymują z Londynu znaczne sumy pieniężne. Dziś usiłowali strejkujący uwolnić swych towarzyszy, znajdujących się w więzieniu i przypuścili w tym celu szturm, zostali jednakże przez wojsko odparci, przyczem wiele osób padło i jest rannych. W miastach sąsiednich ruch strejkowy przybiera wszelka rozmiary.

Madryt 21 lutego. Z Barcelony telegrafują, że przyszło tam wczoraj do starcia między strejkującymi a służbą kolejową. Jeden strejkujący został zabity. W jednej miejscowości na prowincji zrabowano piekarnię. Między Sabodel i Carassa przerwano druty telegraficzne. W Maneso ogłoszono stan oblężenia.

Madryt 22 lutego. Ajencja Fabra donosi z Sevilli: Krąży tu pogłoska, że przybyło tu kilku włoskich anarchistów. Także do Bilbao przybyli anarchiści, którzy starają się nakłonić robotników do strejku.

Madryt 22 lutego. Prezydent gabinetu Sagasta postanowił zamknąć kortezy, gdyby opozycja rozpoczęła obstrukcję.

Według ostatnich depesz z Barcelony, panował tam wczoraj przed południem spokój. Strejk trwa dalej. Doróżkarze w Barcelonie otrzymali nakaz, aby natychmiast, pod groźbą utraty koncesji rozpoczęli swą pracę. Kapitan jeneralny w Barcelonie polecił wydawcom gazet, aby znowu wydawali pisma i przesłali mu spis zecerów, którzyby nie chcieli powrócić do pracy.

Odwołanie wiecu.

Lwów 21 lutego. Wiec ogólno-akademicki we Lwowie, zapowiedziany na jutro w sprawie relegowania studentów w Królestwie Polskiem, nie odbędzie się z powodu zakazu policji.

Złote gody arcyksięcia Rainera.

Wiedeń 21 lutego. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyły się w kaplicy dworskiej w Burgu w obecności cesarza, arcyksiążąt, arcyksiężniczek, obcych książąt, ministrów, prezydentów Izb, posłów i t. d., złote gody arcyksięcia Rainera. — Ceremonję prowadził kardynał Gruscha.

Z dworu chińskiego.

Pekin 21 lutego. Ciało dyplomatyczne było wczoraj na dworze chińskim na audjencji noworocznej. Cesarzowa zasiadła na tronie, po lewej ręce cesarz. Austro-węgierski poseł bar. Czikan złożył życzenia. Ks. Czing odczytał odpowiedź. Cesarzowa rozmawiała potem dość długo za pośrednictwem tłomacza.

Berlin 21 lutego. Autentycznie zapewniają, iż rząd odrzuca stanowczo proponowany przez większość komisji taryfowej kompromis, żądający podwyższenia ceł zbożowych ponad stopę oznaczoną w projekcie rządowym. Rząd postanowił wytrwać przy swoim projekcie.

Lwów 22 lutego. Minister kolei przeniósł komisarza dra Witolda Sienkiewicza z krakowskiej dyrekcji kolei do lwowskiej.

Wiedeń 22 lutego. Wczoraj wieczorem zmarł tu znany podróżnik afrykański dr Emil Holub.

Wiedeń 22 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłosi jutro nominację prof. Ćwiklińskiego na szefa sekcji w ministerjum oświaty.

Ceny targowe z dnia 21 lutego.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 17·10 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·05 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·80 do 13·50, owies z opłatą akcyzową od 16·30 do 16·70, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3·60, jaja za kopę od 2·40 do 3·00, masło za kilogram od 1·80 do 2·00. masło za garniec od 6·50 do 7.30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·27, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 697·— Akcje węg. 706·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 567·— Akcje Landerbanku 429·50, Akcje kolei państ. 671·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 398·50, Losy tureckie 109·50, Ruble 253·50.

Cukier (stale) 18·35, spirytus (silny) 38·40—, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Kredyty 692·50, Staatsbahny 672, Alpiny 399·50.

Berlin 21-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 218·—, Towarzystwo dyskontowe 194·60.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

powodu braku znajomości
oszę P. P. Literatów o podanie swe-
o adresu, celem skrytykowania pewnej
owieści. Adres: „Radziwiłówna“ poste
estante Kraków, za okazaniem kwitu
inserat. 3320 1 1

Dawniej M. BRYDAK.
Wanda z Ulihrachów
Przepolska
rzeniosła swoją pracownię ka-
eluszy z ulicy Karmelickiej L. 7
Rynek główny L. 10. I ptr.
oficynie na lewo. 3321 1 1

Szukam osoby
średnim wieku. dobrze wychowanej,
ówiącej po polsku i francuzku. lub
polsku i niemiecku, któraby zechciała
eszkać w Zakopanem, z osobą młodą
zdrową, obcokrajową. jako towarzy-
ka, za mieszkanie i całkowite utrzy-
manie. — Oferty adresować:
pokój Nr 22, Dr. Chramiec,
w Zakopanem. 3316 1 6

. ROMAN, FRYZYER
Kraków, Szewska 21,
oleca się P. T. Publiczności.
3147 20 0

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.
Wiosenny jarmark na konie
w Krakowie.
W dniu 10 marca 1902 rozpocznie
się w Krakowie wiosenny pięcio-
niowy jarmark na konie szlachetne,
ospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne od-
ywać się będzie w krytej ujeżdżal-
i pod Kapucynami, i na placu, a
onie znajdą pomieszczenie w tejże
jeżdżalni, tudzież w stajniach pry-
atnych, w domach zajezdnych i ho-
lach. 3299 2 3
Dnia 11 marca 1902 (wtorek) od-
dzie się główny jarmark na konie
łościańskie na placu „Groble“.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 12 lutego 1902.

kaces. Zakład sprzedaży i kupna
do sprzedania: Automat muzyczny
pollo“, Suknie balowe (wielki wybór),
zypce włoskie z r. 1617 (oryginał),
celanę lipską, Biurka, Serwantkę
tyk), Pianino, Mebli kilka garn., For-
an, Kanapy. Łóżka blaszane i drew.,
azy, Karnisze, Portyery, Lustra,
sole itp. oraz wszelką garderobę.
iadamiam Sz. Publiczność, iż powy-
wypisane rzeczy, przyjmuję w ko-
— ręcząc za przechowanie tychże.
Leopol. z Hicklów Machowska.
ków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro.
3151 0 0

Folwark
mujący 90 morgów, z odpowiednie-
murowanemi budynkami gospodar-
i i domem mieszkalnym, wraz z
em wodnym, oddalony 3 kilom. od
Krakowa, jest z wolnej ręki
o sprzedania.
Bliższe szczegóły u właściciela, Kra-
ulica Karmelicka L. 43, parter.
ednictwo wykluczone. 3281 2 3

ajlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
o celów sanitarnych
polecają 3142
Beim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
nniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Praktykant
zie umieszczenie w handlu kolo-
ym i składzie wódek firmy: „W.
Bochnak & J. Kaspar“
akowie. Szpitalna 26. 3273 3 3

Laborant
jący dłuższy czas w aptece, z bar-
dobremi świadectwami, poszukuje
ady w miejscu lub na prowincji.
poda z grzeczności Dział inse-
y „Głosu Narodu“. 3283 2 2

Lepsza sługa
umiejąca gotować, prać i prasować na
stację i dziewczyna do dzieci od 1 lub
15 marca br. jest potrzebna. Zgło-
szenia przyjmuje z grzeczności p. Dyl-
ska w Krakowie. Kopernika 36 II p.
3297 2 3

Mieszkania
składającego się z 12—14 pokoi, z do-
brym rozkładem i o kilku wchodach, z
obszerną kuchnią i pralnią, poszukuje
się od 1-go kwietnia 1902. Obejmować
może także dwa piętra lub całą real-
ność mniejszą. — Adresy podać do Ad-
ministracyi „Głosu Narodu.“ 2964 6 6

COGNAC
CZUBA-DUROZIER & CIE.
fabryka francuzk. Cognacu w Promontor.
Wszędzie do nabycia. 2700

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul.
św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331. 3144
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do
najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak ró-
wnież urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
poleca:
nasiona
GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE.
drzewa
OWOCOWE,
OZDOBNE,
RÓŻE, 3023 2 10
i KONIFERY,
pierwszorzędnej jakości po
cenach najniższych.
Cennik illustrowany: (spec.) drzew
i nasion przesyłam na żądanie darmo
i opłatnie. — Przy większych zapo-
trzebowaniach służę specyalnemi
ofertami i wzorami.

LOKAL SKLEPOWY
z pięciu ubikacyami, piwnicami,
odpowiedni na handel kolonialny. deli-
katesów. bufet automatyczny, jak wogóle
na każde przedsiębiorstwo,
przy najruchliwszej ul. Szewskiej
pod Nr. 8 w Krakowie,
tuż obok Rynku gł. 2895
jest zaraz do wynajęcia.
Wiadomość u właściciela:
Stanisław Gurgul w Krakowie.

AKADEMIK
poszukuje lekcyj za skromnem wy-
nagrodzeniem, — albo popołudniowego
zajęcia biurowego. Zgłoszenia: J. W.
poste restante Kraków. 3298 2 3

3 POKOJE
i kuchnia, na I piętrze, w Podgórzu
ul. Sokolska Nr. 9, od 1-go marca 1902
do wynajęcia. 3294 2 3

Do sprzedania
sklep z wiktuałami, dobrze się
rentujący. Adres poda Adm. „Głosu
Narodu“. 3277 2 3

Młody człowiek
z dobrego domu, z szkołami średniemi,
z bardzo ładnem wyrobionem pismem,
władający językiem polskim i niemiec-
kim, poszukuje posady korespondenta,
pomocnika buchalteryjnego, przyjmie
także posadę dozorcy robotników, służby,
marszałka lub burgrabiego w domu a-
rystokratycznym polskim, tak w Galicji
jak w Koronie, za skromnem wynagro-
dzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod: „The
begger“ do Administracji „Gł. Narodu“
3233 5 3

Starszy handlowiec
mogący wykazać się chlubnemi świa-
dectwami, z działu towarów mięsza-
nych, w piśmie i mowie tak w polskim
jak niemieckim języku biegły, z mani-
pulacją fabryczną także obznajmiony,
poszukuje posady. — Łaskawe zgłosze-
nia przyjmuje pod lit. „A. R.“ Dział
inseratowy „Głosu Narodu“. 3284 2 3

Dr Medycyny
kawaler, lat 39, katolik, poszukuje
towarzyszki życia. panny lub
wdowy od lat 30, z odpowiedniemi wa-
runkami. — Reflektujące raczą zgło-
szenia adresować do Admin. „Głosu
Narodu“ dla M. M. (20.) — Rzecz
traktowana poważnie, seryo: tajemnica
poręczona słowem honorowego człowieka
3287 2 4

Ukończony prawnik
poszukuje miejsca koncypienta adwo-
kackiego w miejscu. — Zgłoszenia pod
„Koncypient“ przyjmuje Administracja
„Głosu Narodu“ Kraków. 3286 2 3

PANOWIE
miejscowi i z prowincyi mogą mieć
uboczny dochód miesięczny do
200 koron, jedynie tylko za rekomen-
dacje w kołach wyższych chrześcijań-
skich. Zapytywania pod „Uczciwy do-
chód“ poste restante Kraków, za oka-
zaniem kwitu inseratowego. Na odpo-
wiedź markę na 10 hl. 3292 2 2

Konc. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro pod firmą „Filipina“
Florjańska 21, I piętro
dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z
jak najlepszemi poleceniami
a mianowicie: Oficialistów prywatnych,
bony, panny służące, pokojowe, kuchar-
ki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu,
kucharzy, kamerdynerów, lokai, labo-
rantów aptecznych, służących do posług
sklepowych, jakoteż i stróżów kamie-
nicznych. 2934 8 0
Tylko na listy z dołączoną marką
odpowiada się.

Bardzo tanio do sprzedania
jest mało używany, prawie nowy, jedno-
konny, na osiach oliwnych powóz
i nowa bryczka. Bliższa wiado-
mość u właściciela Michała Okruty przy
ulicy Wadowity w Wadowicach. 3307

Fortepian
długi, machoniowy, firmy
Streichera, jest tanio do
sprzedania. Kraków
ul. Karmelicka Nr. 41,
parter.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna
Heleny Teleszńickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.
ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olej-
ne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garni-
tury mebli, Serwantki, para łóżek, stół
mach. baroco, Serwis porcelanowy na 12
osób, Wanny cynk., Lodownia, Lustra z
kons Biurka, Fortepiany, (używ.), Ze-
gary, Zegarki (ant.), Bizuterję złotą i sre-
brną, Serwisa srebrne i z chińskiego sre-
bra, Porcelany (etc.), Stoły duże i ma-
łe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), try-
mutkę, konsolę, Portyery, Lampy, Ma-
szyny do szycia, Otomany, Kołdry, Su-
knie, Odziwadła, żakiety dam. i męz.,
Kapy, Kapelusze, kontusze, cylindry i
t. p. Zakład potrzebuje wkomis różnych
mebli oraz sukien i bizuteryj. 3145

Na Zwierzyńcu
blisko klasztoru
2 domy murowane, jeden kryty
dachówką, drugi gontem, okna baroko-
we, piece kaflowe, kloaki angielskie,
słowem wygodnie, dobrze zbudowane,
z ogrodem z frontu i w tyle ze stajnią,
oraz około pół mrg. gruntu, jest za
6.500 złr., z długiem 3.500. za dopłatą
3.000 złr. do sprzedania. Wiado-
mość: Jan Strycharski Kraków „Głos
Narodu“. 3289 3 0

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.
Wszędzie do nabycia.
Wódki zdrowotne
Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Sp.
z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Bo-
rówczankę, Żytniówkę, Gorz-
ką, Kontuszówkę, Kminkó-
wkę, Tarniówkę
poleca
SKŁAD WIN GRECKICH
Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.



Pośredniczy bezinteresownie w ko-
rzystnej lokacyi
kapitału — tudzież
w udzielaniu pożyczek niskoprocento-
wych, w kwotach wyższych jak inne Instytucye
udzielają — dla wszystkich P. T. Urzędników tak
rządowych, jak autonomicznych, oraz dla Wojsko-
wych wyższych stopni. — Zgłoszenia pisemne z za-
łączeniem marki 20 hal. na odpowiedź adresować:
Jan Strycharski, Kraków ulica św. Jana Nr. 3,
w Administracyi „Głosu Narodu“. 3197 24

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.